Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00. Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł 5. — Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr. 10.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50 pr. drożej, zagraniczne 100 pr. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz — Najmniejsze 1 złoty.

...nik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

...AKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

R... Nr. 128. ‖ Sroda 19-go sierpnia 1931 roku. ‖ P.K.O. Nr. 307.955

O siłę i wewnętrzną spoistość państwa.

Poza wskazaniami ideowemi, wyrażonemi na tarnowskim zjeździe przez prezesa Związku Legjonistów Walerego Sławka, generała Gustawa Orlicz-Dreszera i wiceministra skarbu Stefana Starzyńskiego — zainteresowanie społeczeństwa skupia się na rezolucjach, jakie w Tarnowie uchwalono. Wyraża się w nich bowiem zbiorowa wola tej siły, która w r. 1915 porwała za broń, a w 17 lat potem stanowi — jak to prezes Sławek wyraził — awangardę, przodującą przy warsztacie pracy państwowej.

Pierwsze trzy rezolucje zwracają się ku trzem przodującym w państwie postaciom, symbolizującym odpowiedzialność za losy państwa.

Wobec Prezydenta Rzplitej obóz legjonowy manifestuje „gotowość do pracy i walki o niewzruszoną, trwałą i mocarstwową potęgę Polski".

Wobec Komendanta ślubują, że „dadzą cały swój wysiłek, aby marzenia o potędze Polski przemieniły się w rzeczywistość".

Wobec szefa Rządu wyrażają uznanie dla „niezmożonych wysiłków nad spokojem i mocnem kierowaniem nawą państwową w najcięższych warunkach kryzysu światowego" i oświadczają pełną gotowość „oddania swych sił dla dobra Rzplitej."

Po tych trzech uchwałach, skierowanych bezpośrednio do trzech naczelnych postaci naszego życia politycznego — następują dwie rezolucje, konkretyzujące te zagadnienia, które środowisko, wyrosłe z idei legjonowej i walk niepodległościowych, uważa w obecnej chwili za szczególnie doniosłe, ważne i aktualne. Jedno z tych zagadnień, to — kwestja ustrojowa; drugie — to sprawa przesilenia gospodarczego. Zjazd Legjonistów w bardzo konkretnej i wyraźnej formie wypowiedział się w obu tych zagadnieniach.

A więc — jeśli chodzi o kwestję ustrojową — zjazd wyraził „pełne zrozumienie dla ważności prac", podjętych przez rząd, a „zmierzających do stworzenia mocnych podstaw dla zdrowego rozwoju wewnętrznego życia Polski".

Obóz legjonowy rozumie ważność tego fundamentu, jakim musi być przetworzona i dostosowana do realnych potrzeb państwa Konstytucja. Dzieło z r. 1921, któremu przyświecały inne myśli przewodnie, które wynikło z ducha partyjnego i przekory wobec Twórcy Niepodległości — musi ulec zmianie, jeśli „rozwój wewnętrznego życia państwa ma oparty być o „mocne podstawy".

Też z'azd wyraził postulat, aby prace nad reformą Konstytucji doprowadziły do ustalenia ustroju, „odpowiadającego naszej psychice i naszym warunkom", a gwarantującego państwu „siłę i wewnętrzną spoistość".

W słowach tych, bardzo wyraźnych, mieści się program ustrojowy tych, którzy w r. 1914 chwycili za oręż z myślą o wywalczeniu państwu „siły i wewnętrznej spoistości". Toteż widząc, że podwaliny, dane przed 10 laty przez partyjnym duchem przeżartych ustawodawców, nie odpowiadają zgoła tej naczelnej idei „siły i wewnętrznej spoistości" — domagają się, aby obecni kierownicy nawy państwowej stworzyli nowe fundamenty ustrojowe.

Niemniej wyraźne i konkretne są postulaty zjazdowe, dotyczące zarówno samego kryzysu gospodarczego, jak i jego następstw dla polskiego świata pracowniczego, z którym — jak głosi rezolucja — „obóz legjonowy" czuje się „najbliżej związany". Wyraża więc zjazd wobec rządu postulat, aby

1) ciężar kryzysu równomiernie na barki wszystkich obywateli był rozłożony,

2) zdobycze socjalne polskich mas pracujących zostały trwale utrzymane na właściwym poziomie.

Oba te postulaty tchną duchem demokratyzmu, są przejawem owej demokratyczności z głębi przekonania — a nie frazesu partyjnego — jaki przepaja środowisko legjonowe. Zresztą oba te postulaty są ujęciem w formę rezolucyj tego, co na zjeździe mówili prezes Sławek i wicemin. Starzyński, utożsamiają się zatem z tem, co odpowiedzialni działacze państwowi uważają za wskazane, a co też i premjer Prystor w swej mowie, wygłoszonej przed półtora miesiącem wobec posłów tak silnie zaakcentował.

—n.

ZATARG GDANSKO-POLSKI.

Kłamliwe twierdzenia prezydenta senatu Ziehma i właściwe wyjaśnienia komisarza dr. Strassburgera.

GDYNIA. Między Gdańskiem a Polską, toczyły się z inicjatywy wysokiego komisarza Ligi Narodów, hr. Graviny, układy w sprawie zlikwidowania zatargu, wynikłego w związku ze znanymi wypadkami w zimie bież. roku, które spowodowały prośbę dr. Strassburgera o dymisję.

Układy te nietylko miały zupełnie pozytywny wynik, lecz poprostu cały zatarg uważano ogólnie za zlikwidowany. Senat gdański opublikował w prasie komunikat, w którym twierdzi, że prezydent senatu wraz z dr. Strassburgerem, w wyniku przeprowadzonych rokowań, wymienili oświadczenia w sprawie tego zatargu, przez co został on definitywnie załatwiony.

Dalej twierdzi komunikat, że osobiste stosunki prezydenta Ziehma z min. Strassburgerem zostały nanowo podjęte.

W związku z tym komunikatem kom. Rzplitej Polskiej opublikował swój komunikat, który zadaje kłam komunikatowi, wydanemu przez senat gdański. Komunikat ten brzmi:

„Podany przez senat W. M. bez porozumienia się z kom. R. P. komunikat w sprawie korespondencji, wymienionej pomiędzy prezydentem senatu a komisarzem generalnym, nie odtwarza dokładnie przebiegu sprawy. Prawdą jest, że komisarz generalny w liście z 19 lipca br. zaznaczył, że prezydent senatu Ziehm, poczynił rządowi polskiemu oświadczenie w sprawie procesu Gengerskiego, które, jak przyznaje sam prezydent senatu, nie odpowiadały faktycznemu stanowi rzeczy.

Kom. generalny w liście tym nie sformułował zastrzeżeń co do dobrej woli prezydenta senatu.

Natomiast komunikat przemilczał, że prezydent senatu w dniu 25 lipca wyraził się, iż fakty, jakie zaszły w swoim czasie, spowodowały jego oświadczenie na posiedzeniu senatu w dniu 24 kwietnia 1931 roku".

W związku z tem wystosował dr. Strassburger do wysokiego komisarza Ligi Narodów pismo, w którem podkreśla postępowanie senatu gdańskiego, wytwarzające niepotrzebne trudności.

ZATARG ANGLJI z INDJAMI.

Gandhi nie weźmie udziału w konferencji Okrągłego Stołu. — Wielkie zaniepokojenie w Londynie. — Gandhi ostro krytykuje zarządzenia wicekróla Indyj.

LONDYN. Decyzja Gandhi'ego i jego zwolenników niewzięcia ponownie udziału w konferencji Okrągłego Stołu, stwarza dla rządu brytyjskiego bardzo trudną sytuację.

W zeszłym roku, gdy grupa Gandhi'ego sabotowała konferencję, rząd czynił największe wysiłki, by pozyskać Gandhi'ego dla następnej konferencji. W tym celu administracja brytyjska w Indjach poczyniła szereg koncesyj, których najistotniejszym wyrazem był rozejm, zawarty przez wicekróla, lorda Irwina, z Gandhi'm.

Koncesje te czynione były w nadziei pozyskania Gandhi'ego dla udziału w konferencji tegorocznej. Ponowna odmowa Gandhi'ego zmusza rząd do okupienia zmiany stanowiska Gandhi'ego dalszemi koncesjami, przeciwko którym burzy się opinja brytyjska, albo też do pójścia na walkę z Gandhi'm, co dzisiaj jest jeszcze bardziej ryzykowne, aniżeli przedtem.

Gandhi w wywiadzie z korespondentem biura Reutera oświadczył, iż nie zamierza podejmować niezwłocznie akcji biernego oporu, mimo, jednak żadnej mowy o podejmowaniu rokowań w sprawie udziału w konferencji Okrągłego Stołu. (PAT).

SIMLA. Ogłoszono tu korespondencję wicekróla z Gandhi'm. Mahatma zarzuca królowi i jego podwładnym stosowanie wobec biednych włościan nietylko przymusu, ale i represyj, by zmusić ich do płacenia podatków.

W kołach miarodajnych istnieje przekonanie, iż nie należy uważać rokowań, zmierzających do nakłonienia stronnictw do wzięcia udziału w konferencji Okrągłego Stołu, za skończone.

100 tysięcy topielców!

LONDYN. Według doniesień z Szanghaju, sytuacja powodziowa w dolinie rzeki Jang-Tse przedstawia się coraz gorzej. Woda podnosi się stale, równocześnie zaś zanotowano wzrost temperatury do 35 stopni.

W koncesji brytyjskiej w Hankou woda sięga 5 metrów. Masywne gmachy mieszkalne i handlowe częściowo runęły, częściowo grożą zawaleniem. W gruzach zginęło bardzo wielu ludzi. Wielki szpital w Hankou uruchomiony jest tylko na trzeciem piętrze, gdyż niższe kondygnacje stoją pod wodą.

Liczby śmiertelnych ofiar powodzi niepodobna określić. Wymienia się fantastyczne cyfry, sięgające dziesiątki tysięcy, a nawet ponad 100.000.

W tragicznem położeniu znalazły się olbrzymie masy ludności, która schroniła się na nasypach kolejowych, na szczytach domów i wierzchołkach drzew. Co pewien czas osłabieni z głodu usuwają się, czy upadają z drzewa do wody. Wszyscy oni skazani są na śmierć głodową.

Ogromne zadłużenie magistratu stolicy.

WARSZAWA. Wobec zalegania od dłuższego czasu z wypłatą poborów urzędnikom magistratu warszawskiego, minister spraw wewnętrznych, p. Pieracki, po odbytej naradzie z prezydentem miasta, inż. Słomińskim, udzielił magistratowi zezwolenia na zaciągnięcie pożyczki 5 miljonów zł. Będzie to pożyczka krótkoterminowa, obrócona na wypłatę zaległych poborów.

Cztery zwycięstwa Polaków w Pradze.

PRAGA. Drugi dzień zawodów pływackich między reprezentacjami Polski i Czechosłowacji przyniósł nam 4 zwycięstwa i cztery nowe rekordy Polski.

Niestety stracony w pierwszym dniu dystans nie dał się już odrobić.

W ogólnej klasyfikacji zwyciężyli Czesi w stosunku 63:39 punktów. W roku zeszłym w Warszawie wygrała Polska w stosunku 51:50 punktów.

Nowa afera przemytnicza na Śląsku.

SOSNOWIEC. Na terenie Śląska wykryto nową aferę przemytniczą, w którą zamieszanych jest szereg kupców Zagłębia Dąbrowskiego. Mianowicie w pobliżu przejścia granicznego w Lipinach na Śląsku straż graniczna przytrzymała przemytnika z większym transportem towarów pochodzenia niemieckiego, jak jedwabie, galanterja skórkowa i metalowa i t.d. W toku śledztwa przemytnik ów zeznał, że pracował na rzecz kupców sosnowieckich Scheinermana, Ernsta i innych.

W związku z tem straż graniczna w asyście policji przeprowadziła rewizję w Sosnowcu u szeregu kupców, w wyniku której znaleziono większe zapasy towarów, pochodzenia niemieckiego, a zwłaszcza jedwabiu, przemycone do Polski bez uiszczenia cła. Towar wartości dziesiątków tysięcy złotych, skonfiskowano, zaś zainteresowanych kupców pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Zapłacą oni wysokie kary.

Nieszczęście motocyklowe na Podhalu.

Dwie osoby uległy połamaniu nóg i ciężkim obrażeniom.

ZAKOPANE. Na drodze z Zakopanego do Krakowa, we wsi Klikuszowej, w pobliżu Nowego Targu wydarzyła się niezwykła katastrofa motocyklowa.

Z wyścigu tatrzańskiego wracał do Krakowa na motocyklu sierżant Edward Piotrowski w towarzystwie pewnego mężczyzny, którego indentyczności dotychczas nie zdołano ustalić.

W chwili, kiedy motocyklista jadąc z nadmierną szybkością, znalazł się na zakręcie we wsi Klikuszowej, motocykl wpadł na barjerę, złamał ją i znalazł się na dachu stodoły, położonej poniżej drogi, poczem runął z 8-metrowej wysokości na ziemię.

Motocykl rozbił się doszczętnie, Piotrowski zaś i jego towarzysz ulegli bardzo ciężkim obrażeniom wewnętrznym i połamaniu nóg.

Obu nieprzytomnych odwieziono do szpitala.

Tragiczna śmierć lotników łotewskich.

DYNEBURG. Na błoniach pod Dyneburgiem spadł z wysokości 2000 metrów manewrujący aeroplan wojskowy, pilotowany przez sierżanta J. Zejle. Na samolocie był również obserwator kpt. N. Ritenburg. Lotnicy wracali po skończonych manewrach na lotnisko, lecz w pewnym momencie samolot stracił szybkość i korkociągiem runął w dół. Obaj lotnicy ponieśli śmierć na miejscu.

50 gospodarstw spłonęło.

KALISZ. Mieszkańcy gminy Kamień zostali onegdaj wieczorem zaalarmowani ogromną łuną pożaru nad wsią Morawin.

W chwili, kiedy na miejscu zjawiły się oddziały straży ogniowej, prawie cała wieś stała już w płomieniach. Zrozpaczeni chłopi rzucali się w płomienie, aby ratować dobytek. Akcja straży ogniowej trwała od godziny 10 wieczorem do 8 rano.

Pastwą płomieni padło 50 gospodarstw, wiele inwentarza żywego i martwego.

Straty wynoszą ponad pięć i pół miljona zł.

20 tys. zł. łupem włamywaczy.

PIOTRKÓW. W niedzielę w nocy okradziona została kasa Stefczyka w Krzeptowie, pod Piotrkowem.

Włamywacze, których, jak z pozostawionych śladów wynika, było kilku, dostawszy się do lokalu, wynieśli kasę ogniotrwałą nad oddalony o półtora kilometra staw, gdzie ją rozpruli. W ręce złodziei wpadła cała gotówka w ilości około 20,000 złotych. Znajdujące się w kasie weksle i książki włamywacze wrzucili do wody.

Część weksli i ksiąg udało się z wody wydostać.

Ujęcie sprawców okradzienia kasy kolejowej?

SOSNOWIEC. Wczoraj podaliśmy wiadomość o niezwykle zuchwałym napadzie rabunkowym, jakiego dokonano na kasę dworca towarowego w Dąbrowie Górniczej, gdzie łupem bandytów padło ponad 60 tysięcy złotych. W toku dochodzeń i pościgu za bandytami policja zagłębiowska aresztowała znanego na Sląsku i Zagłębiu kasiarza Władysława Kizioł z Sosnowca oraz właściciela restauracji w Będzinie, Jana Olszewskiego, przeciw którym istnieje szereg poszlak, niewykluczających ich współudział w napadzie.

10-lecie panowania króla Jugosławji.

BIAŁOGRÓD. Cała Jugosławja obchodziła niezwykle uroczyście 10-tą rocznicę panowania króla Aleksandra. W świątyniach wszystkich wyznań w całym kraju odbyły się uroczyste nabożeństwa na intencję króla. W Zagrzebiu, stolicy Chorwacji, gdzie panował największy ruch separatystyczny, rada miejska powzięła rezolucję, wyrażającą hołd królowi. Z racji 10-lecia odbyły się we wszystkich miejscowościach garnizonowych rewje wojskowe i w całym kraju wielkie festyny.

Generał pruski przeciw Francji.

BERLIN. Gen. Seeckt, który z ramienia niemieckiego stronnictwa ludowego piastuje mandat do Reichstagu, udzielił jednej z amerykańskich agencyj prasowych wywiadu, w którym oświadcza, że prawdziwe rozbrojenie nastąpi dopiero wtedy, kiedy zostanie usunięte grożące stale Europie niebezpieczeństwo ze strony Francji. Niemcy zażądają na konferencji rozbrojeniowej zupełnego rozbrojenia wszystkich państw w rozmiarach, zastosowanych w Niemczech. Jeśli temu żądaniu niemieckiemu nie stanie się zadość, Niemcy zachowają przy swoich zbrojeniach całkowitą swobodę.

Eksperci nie pojadą do Niemiec.

BAZYLEA. Komitet finansowy, powołany do zbadania sytuacji w Niemczech, na wczorajszem posiedzeniu zapoznał się z trudnościami, jakie stwierdziło międzynarodowe konsorcjum w zakresie utrzymania kredytu dla Niemiec. Eksperci odstąpili ostatecznie od zamiaru wyjazdu do Berlina, oczekując decyzji komitetu. (PAT.)

W kraju czerwonych tyranów.

Wulkaniczne wybuchy oburzenia ludności cywilnej i wojska. — Bunt w więzieniu. — Spisek wojskowy.

BERLIN. Rosyjskie pismo „Rul” donosi, że w Noworosyjsku wybuchł z powodu niewystarczającego wyżywienia, przepełnienia cel, rozwoju chorób epidemicznych, zabronienia odwiedzin oraz zniesienia spacerów, bunt wśród więźniów. Oddziały wojsk GPU. przywróciły porządek, zabijając 8 i raniąc 57 więźniów. Ze strony administracji więzienia zostali ranieni przez więźniów, jeszcze przed przybyciem wojska, komendant, rządca i trzej strażnicy.

BERLIN. „Rul” donosi, że w Sebastopolu agentura GPU. wykryła wielką organizację wojskową, która zamierzała, przy poparciu lądowych oddziałów wojskowych oraz floty wojennej, wystosował ultimatum do Stalina i centralnego komitetu wykonawczego stronnictwa komunistycznenego z żądaniem całkowitej zmiany obecnej linji generalnej stronnictwa, linji, która zniszczyła całkowicie gospodarkę narodową.

Dwaj lotnicy ponieśli śmierć.

Nowy straszny wypadek samolotu wojskowego.

TORUŃ. Wczoraj rano wystartował stąd do Dęblina samolot wojskowy, który pilotował sierżant-podchorąży Tadeusz Żukiewicz, a obserwatorem był sierżant-podchorąży Andrzej Ujejski, obaj rezerwiści, będący na przeszkoleniu w 4 pułku lotniczym.

Gdy o godzinie 10.40 samolot znalazł się nad polami majętności Nowy Zaborów, w pow. gostyńskim, samolot nagle zwolnił lot i runął w przepaść.

Pracujący w pobliżu rolnicy rzucili się natychmiast na ratunek. Ze zdruzgotanego zupełnie samolotu wydobyto już tylko zmasakrowane zwłoki obu lotników.

Sierżant podchorąży, Żukiewicz Tadeusz, lat 24 i sierżant-podch., Ujejski Andrzej, lat 25 — już nie żyli.

Zawiadomiony natychmiast posterunek policji w Gostyninie zjawił się wkrótce na miejscu katastrofy i zabezpieczył zwłoki.

Z Warszawy wyjechała specjalna komisja, celem ustalenia przyczyn strasznego wypadku.

CO ZNALEZIONO W KATEDRZE WILEŃSKIEJ?

Znawcy utrzymują, że natrafiono na prochy Jagiellończyka.

WILNO. Badania wykrytych w podziemiach katedry wileńskiej grobów nie są jeszcze ukończone. Pierwotne wiadomości o wykryciu kompletnych trumien i insygniów, tudzież klejnotów, okazały się przesadzone.

Geneza tych informacyj przedstawia się dość zagadkowo. Chodzi o to, że przez pewne sfery, popierane z Kowna, lansowana jest stale hipoteza, że w podziemiach katedry znajdują się skarby i pamiątki historyczne po wielkich książętach litewskich, które to pamiątki są ukrywane przez władze polskie i wywożone do Krakowa.

Na tem tle doszło nawet do poważnego sporu pomiędzy uczonymi litewskimi i polskimi. Pierwsi z nich twierdzili, że odnaleziony został grób wielkiego księcia Witolda, a korona jego wywieziona została na Wawel.

Wiadomość o skarbach, znalezionych w katedrze, z szybkością błyskawicy rozbiegła się po mieście, forsowana przez pewne sfery. Wyjaśnienie sytuacji utrudniło stanowisko władz kurji metropolitalnej, które nie chciały dopuścić nikogo do podziemi, a w tej liczbie i przedstawicieli prasy, otaczając odkrycie ścisłą tajemnicą.

W każdym razie zdaje się nie ulegać wątpliwości, że znaleziona część trumny i kości ludzkie pod kaplicą św. Kazimierza, należeć muszą do szczątków któregoś z królów lub książąt. W tem bowiem miejscu pochowany miał być król Aleksander.

Dalsze rozkopy doprowadziły do znalezienia innych kości, rozrzuconych wśród gruzu i piasku.

Spadek wpływów podatkowych w Ameryce.

LONDYN. Z Waszyngtonu donoszą, iż według ogłoszonego zestawienia prowizorycznego departamentu skarbu wpływy podatkowe w Stanach Zjednoczonych uległy niepokojącemu zmniejszeniu się. Rok budżetowy, zamykający się w dniu 30 czerwca wykazuje zmniejszenie wpływów z podatku dochodowego o 550 miljonów dolarów. (ATE.)

Powódź zniszczyła pola w Anglji.

LONDYN. „Morning Post” donosi o katastrofalnych skutkach, wyrządzonych przez długotrwałe ulewne deszcze, które zwiastują angielskiemu lotnictwu najkatastrofalniejszą klęskę w jego historji. Wiadomości, nadchodzące tak ze wschodniej, jak i zachodniej części kraju, donoszą, że pola od tygodni przedstawiają krajobraz dużych bajor. Większa część plonów zginęła. Na giełdach rolniczych panuje wielka depresja. (ATE).

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Do Łomży przybył ks. prymas Hlond, witany na stacji kolejowej przez ludność i organizacje katolickie. Ks. prymas gości u biskupa Łukomskiego. W dniu 13 b.m. udał się autem do Myszyńca, skąd po powrocie do Łomży wyjedzie w tymże dniu do Siedlec.

— Robotnicy, zatrudnieni przy budowie drogi Bystrzyca — Bujwidze natrafili koło zaścianka „Czarakiszki (wileńskie) na szkielety ludzkie, których wydobyto ogółem 25 sztuk. Miejscowość jest gęsto porosła lasem, mającym przeszło 70 lat, co usuwa przypuszczenie, że w tem miejscu mógł być cmentarz. Miejscowa ludność twierdzi, że w 1863 roku podczas powstania w okolicznych krzakach miały miejsce liczne potyczki powstańców z Moskalami i że trupy zabitych powstańców grzebano właśnie w pobliżu.

— W Trzyńcu (Czechosłowacja) odbyła się uroczystość otwarcia strażnicy pożarnej polsko-czeskiej. W uroczystości wziął udział: delegat konsulatu R. P. w Morawskiej Ostrawie. Uwagi godnym jest fakt, że Polacy i Czesi pracowali zgodnie, ręka w rękę nad wzniesieniem strażnicy i urządzili wspólnie uroczystość jej otwarcia.

— Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej m. Kobrynia został wybrany na stanowisko burmistrza miasta 17 głosami przeciwko 5-ciu dotychczasowy burmistrz p. Zawadzki. Inne kandydatury nie były wysuwane.

— W Brukseli zmarł znany z wielkiej wojny generał belgijski Graff.

— Na jeziorze zurychskiem wywróciła się łódź, w której znajdowało się 11 osób. 7 z nich utonęło.

— Dochodzenia w sprawie zdemolowania litewskiej szkoły w Szyłokarczmie wykazały, że winowajcą jest dyrektor niemieckiej szkoły rolniczej dr. Lankisz, znany ze swych zapatrywań skrajnie nacjonalistycznych.

— W dniu 15 b. m. wystawę kolonjalną w Paryżu zwiedziło 476 220 osób.

— Z pośród 11 ciężko rannych w katastrofie ekspresu Rzym — Wiedeń w pobliżu Brucku w Styrji, zmarły 4 osoby, wobec czego liczba ofiar wzrosła do 16.

— W prochowni w pobliżu Gorycji (Włochy) nastąpił wybuch, powodując śmierć wartownika oraz ciężkie rany trzech innych żołnierzy. Przyczyną wybuchu, jak przypuszczają, było samozapalenie się materjałów wybuchowych.

— Najwyższy trybunał republiki sowieckiej skazał w Samarze księdza prawosławnego Antonowa i 4 włościan na karę śmierci za organizację walki przeciwko Sowietom i za utrzymywanie stosunków z organizacjami emigracyjnemi we Francji.

— Z Cuxhaven donoszą, że statek polski „Rewa” zderzył się koło Kugelbako ze statkiem niemieckim „Voga”, który doznał uszkodzeń i musiał zawinąć do portu celem naprawy. Statek polski „Rewa” kontynuuje swą podróż.

— W dniach od 26 do 30 b.m. gościć mają w Gdyni dwa okręty ćwiczebne włoskiej marynarki wojennej pod dowództwem admirała Domenico Cavagnari.

— W środkowej i zachodniej części stanu Texas (Ameryka) odczuto trzęsienie ziemi. Najsilniejsze trzęsienie odczuto w okolicach Valentine. Trzęsienie nawiedziło również Oaxaca, w Meksyku, gdzie wiele osób odniosło rany.

— Zarządzenie o zniszczeniu jednej trzeciej zbiorów bawełny w Stanach Zjednoczonych wywarło niezwykłe wrażenie na producentach bawełny oraz kupcach. Zarządzenie to komentują jako niesłychane, spowodowane jednak względami na niedezorganizowanie produkcji bawełny nagłą katastrofalną zniżką cen.

— U północnych wybrzeży Islandji znaleziono szczątki silnika samolotu, które prawdopodobnie pochodzą z aparatu zaginionego od dwu dni lotnika amerykańskiego Cramera.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sroda 19 sierpnia: Marjana i Rufina W.
Wschód słońca: g. 4.25. Zachód 18.55.
Długość dnia 14 godz. 24 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę: III Aleja, Narutowicza.

W nocy z środy na czwartek: St. Rynek, Kościuszki.

Czy będzie podwyższone czesne na wyższych uczelniach? Za dwa tygodnie rozpoczną się zapisy na wyższe uczelnie i w związku z tem aktualną staje się zapowiedziana przez Rząd podwyżka czesnego. Decyzja w tej mierze nastąpi prawdopodobnie na skutek ankiety, przeprowadzonej przez ministerstwo oświaty.

Niepodjęte dolarówki. Nieodebrane wygrane premjówki dolarowej z roku 1926 wobec upłynięcia ustawowego okresu 5-letniego zaczęły przechodzić na własność państwa. Nieodebranych premij jest ogółem jeszcze na sumę 71.000 dolarów, które stopniowo do roku 1936 staną się własnością skarbu.

Nowe przepisy dla więzień. W „Dzienniku Ustaw” ukazało się rozporządzenie ministra sprawiedliwości, wprowadzające z dniem 1 października nowy regulamin więzienny. Zawiera on 291 paragrafów.

Część I regulaminu zawiera skład osobowy więzień i obowiązki służbowe funkcjonarjuszów więziennych oraz organizację komitetów więziennych, część II-ga rozporządzenia podaje regulamin zaludnienia więzień, segregację więźniów, przepisy porządkowe, żywienie i komunikowanie się więźniów ze światem zewnętrznym, zapobieganie ucieczkom i zakłócaniu porządku więziennego, postanowienia dyscyplinarne; część III zawiera zasady organizacji pracy wychowawczej więzienia, a więc opiekę duchowną, działalność kulturalno-oświatową, wychowanie fizyczne i pracę więźniów, część IV zawiera postępowanie szczególne w stosunku do więźniów karnych przepisy o tymczasowem aresztowaniu.

Częstochowianie w Gdyni. Redakcja pisma naszego otrzymała z Gdyni pocztówkę od uczestników częstochowskich ogólno-polskiego zjazdu podoficerów rezerwy, którzy udali się tam w imieniu tutejszego Koła, jako delegaci. Pocztówkę z tekstem: „Z miejsca ślubowania polskiemu morzu przesyłają pozdrowienia — Koło Częstochowskie” podpisali m.in.: pp.: Andrzej Baryła, Gembarzewski, L. Małek, Marja Kellerowa, Gotfryd Keller, Kołodziejczak, Slęzak, W. Adamusowie, I. Lubczykówna. Stefan Labocha, Cekierowa, Slęzakowa. Roman Mrowiec, R. Szudrowicz, Kwiatkowski, Wacław Borycki.

Częstochowianie poza zjazdem wzięli udział w zwiedzeniu portu morskiego w Gdyni i całego wybrzeża, wyrażając zachwyt dla twórczości polskiej, która z ubogich, cichych wiosek umiała stworzyć ruchliwe osiedla, w których wre życie i praca.

Powrót częstochowian nastąpi za dwa dni. Wśród wielu osób, które brały udział w wycieczce do Gdyni, był także p. Marjan Misiorowski, prezes Stow. Detalicznych Kupców Chrześcijan. P. Misiorowski zainteresował się sprawami handlowemi w Gdyni, gdzie podziwiał niebywały w dziejach Polski rozrost nędznej do niedawna wioski rybackiej.

W walce z pstrokacizną reklamową.

Właściciele sklepów powinni dbać o estetyczny wygląd miasta.

Wielu właścicieli sklepów wychodzi z założenia, że pomalowanie jaskrawym kolorem muru, przylegającego do sklepu, przyczyni się do ozdoby magazynu i zwróci większą uwagę klijenteli. Niestety, tego rodzaju „ozdoby“ najczęściej wpływają jedynie na oszpecenie domu. Pstrokate plamy, powstałe w ten sposób, są sprzeczne z wszelkiemi zasadami estetyki i dobrego smaku, tworząc nieznośną kakofonję barw na ulicy.

Weźmy pod uwagę nasze śródmieście, aleje — obok zielonego muru—czerwony, obok żółtego — fioletowy, bronzowy itp. Czy panowie właściciele sklepów nie sądzą, że o wiele estetyczniej wyglądałaby ulica, a nawet sam sklep, gdyby mury, otaczające go, były jednego koloru z całą kamienicą? Tak naprzykład koloru ciemno-szarego, niezbyt zresztą brudzącego się i sprawiającego dla oka bardzo miłe wrażenie.

Sądzimy, że odpowiednie czynniki oraz władze zajmą się uregulowaniem tej sprawy, tembardziej, że istnieje rozporządzenie, mocą którego właściciele nieruchomości są obowiązani do odświeżenia swych domów, dlaczegożby więc nie można było zmusić właścicieli sklepów do utrzymania jakiej takiej estetyki.

Niestosowanie się do przepisów pociągałoby za sobą kary administracyjne, podobnie, jak w Warszawie, gdzie inspektor artystyczny walczy z pstrokacizną, nakładając kary za malowanie frontu bez pozwolenia z tytułu ustawy prasowej.

Należy również zwrócić uwagę na to, że wymalowanie frontu, wbrew przepisom, winno być traktowane jako reklama i jako taka podlegać opodatkowaniu na rzecz miasta. Może to zdołałoby odstraszyć właścicieli sklepów od wstrętnej pstrokacizny.

Wolne miejsca w seminarjum męskiem. W czwartym oddziale szkoły ćwiczeń przy państwowem seminarjum nauczycielskiem męskiem jest kilka miejsc wolnych.

Podania z metryką urodzenia i ewentualnem świadectwem należy składać w sekretarjacie seminarjum (ul. Jasnogórska nr. 34-a) do 29 sierpnia b. r. włącznie.

Teatr letni w parku 3-go Maja. Jak zapewniają, od niedzieli, 23 b. m. rozpoczną się w parku 3-go Maja przedstawienia teatru letniego. Na pierwsze przedstawienie wybrano „Obronę Częstochowy“, dalej będą wystawione m. in.: „Car Paweł” Mereżkowskiego, „Szwejk” Jarosława Haszka, „Sprawa Drejfusa”. Dyrektorzy teatru p. p. Otrembski i Piekarski dokładają starań, aby już pierwszem przedstawieniem zdobyć teatrowi letniemu uznanie publiczności.

Przedłużenie wystawy przeciwwenerycznej. Urządzona dzięki staraniom Kasy Chorych w Częstochowie wystawa przeciwweneryczna w gmachu szkoły powszechnej przy ul. Waszyngtona (Jasnej) nr. 1, przedłużona zostaje do niedzieli, 23-go b. m. włącznie. Wystawę zwiedziło do dnia 17 b. m. 11,630 osób. Kto jeszcze nie widział wystawy, niech podąży obejrzeć ją, aby przedstawić sobie grozę, jaką przedstawiają choroby weneryczne. Wejście bezpłatne.

Godziny zwiedzań w dniu 19 b. m. dla mężczyzn; w czwartek, 20 od 9—14 dla kobiet, od 14—20 dla mężczyzn; 21 od 9—14 dla mężczyzn, od 14 — 20 dla kobiet, 22 i 23 jak w dniu 21.

Zakaz handlu w urzędach. Prezes Rady ministrów wystosował do wszystkich ministrów pismo okólne, w którem komunikuje, że naczelna Rada zrzeszeń kupiectwa polskiego zwróciła się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z prośbą o wydanie zakazu uprawiania w urzędach państwowych procederu handlu obnośnego przez osoby, trudniące się zawodowo tą czynnością.

Mając na uwadze straty czasu w urzędowaniu, jakie wynikają z tego powodu oraz ze względu na to, iż uprawianie handlu w urzędach nie licuje z ich powagą, p. prezes Rady ministrów przychyla się do wniosku M. S. Wewn. i prosi ministrów o wydanie zakazu uprawiania wszelkiego rodzaju handlu w obrębie poszczególnych biur.

Ponieważ zdarzają się wypadki, że w niektórych urzędach sami urzędnicy zajmują się w godzinach pracy rozsprzedażą rozmaitych artykułów, p. prezes Rady ministrów prosi, aby powyższym zakazem był objęty również i ten rodzaj handlu.

O szerzenie komunizmu. W dniu 2-gim października rozpocznie się przed sądem w Częstochowie proces b. uczniów gimnazjalnych, aresztowanych swego czasu za szerzenie komunizmu. Aresztowano wówczas 6 uczniów, 3 jednak zwolniono, z powodu braku poszlak.

Bieg na przełaj za skradzionym rowerem. Pan Wacław Gajda, zamieszkały przy ul. Dobrej 5, przyjechał w ub. niedzielę na zabawę w parku 3-go maja własnym rowerem, który postawił gdzieś pod drzewem. Z chwilowej nieuwagi p. Gajdy skorzystał złodziej, skradł rower i począł uciekać. P. Gajda puścił się w pogoń za oprzyszkiem, ten zaś, widząc, iż sztuka nie udała się, porzucił rower na ul. Lublinieckiej, sam zaś dał drapaka, uchodząc przed wymiarem sprawiedliwości.

Długie ręce Janiny i Marjanny. Janina Czeranowska, zamieszkała w barakach miejskich i jej koleżanka, Marjanna Drożdżyńska, przybyła na występy złodziejskie z Pabjanic, dostały się do przedpokoju mieszkania p. p. Janusz, przy ulicy Kilińskiego 25, skąd skradły płaszcz, wartości 100 zł. i szybko ulotniły się. Pani Józefowa Janusz, spostrzegłszy kradzież, doniosła o tem policji, która obie złodziejki aresztowała, odbierając od nich skradziony łup. Obie złodziejki posiedzą w kryminale.

Energiczne niewiasty. P. Marjanna Szlęk (Krótka 13) i Helena Hwalińska (N. M. P. 16) odznaczyły się krewkim temperamentem; najlepszym tego dowodem fakt, że obie „panie” nie poprzestały na stawieniu czynnego oporu policji, lecz obrzuciły pełniącego służbę policjanta stekiem najodynarniejszych obelg, wobec czego policja zajęła się „damami” bliżej, ofiarując im przytułek w areszcie.

Trójka opojów. W myśl zasady, że „na frasunek dobry trunek” p.p. Wiktor Urbański (Mirowska 26), Lucjan Mutka (Nowomiejska 4) i Stefan Drozd (Gazowa 27) pociągnęli sobie z kieliszka, upijając się przytem jak nieboskie stworzenia. Jak to zwykle bywa w tych wypadkach, trójka przyjaciół zachowywała się cokolwiek zagłośno, co znów bardzo rozzłościło dbającego o spokój publiczny policjanta. Wyciągnął tedy z kieszeni „książeczkę” i machnął panom po protokóle. Przeciwnicy prohibicji zapłacą po kilkanaście złotych kary za opilstwo.

Złodzieje kaliscy schwytani pod Jasną Górą. Wśród licznej rzeszy pątników ściągnął do naszego miasta liczny zastęp kieszonkowców i innych spryciarzy, amatorów cudzej własności. M. in. przybyli z Kalisza na „gościnne występy” niejaki Stanisław Cieślik i Marjan Olejniczak. Udający pobożnych pątników, złodzieje wstępowali do wielu sklepów pdd Jasną Górą, niemiłosiernie przywłaszczając sobie cudzą własność. W jednym ze sklepów ściągnęli z kieszeni fartucha p. Anieli Caban (św. Rocha 42), pracującej tam w charakterze subjektki 30 złotych. P. Caban odrazu powzięła podejrzenie na „uczciwych” gości z Kalisza, gdyż za bardzo się kręcili w największym tłoku, to też zwróciła na nich uwagę policjanta. Jak się okazało — złodzieje kaliscy okradli b. wiele osób. Od opryszków odebrano większą część skradzionego towaru i pieniędzy, samych zaś osadzono w areszcie. Kto wie — czy na czas wrócą do Kalisza, prawdopodobnie dostaną bezpłatny kąt w więzieniu na Zawodziu.

Pan Grzyb pozbawiony zegarka. Pan Józef Grzyb (Dzielna 12) miał dziwny zwyczaj pozostawiania zegarka w komórce i to w dodatku niezamkniętej. Skorzystał z tego nieznany, aczkolwiek sprytny opryszek, co to wszędzie zagląda, zajrzał więc i do komórki p. Grzyba. Opryszka dziwnie zabolało serce. Podszedł blisko pochylił się nad zegarkiem i zawołał „chodzi, jak Boga kocham, chodzi”, a że był dosyć sprytny, zaraz pomyślał: „Zegarek chodzi, no i ja chodzę po cudzej komórce, czemu niemielibyśmy razem pójść”.

Poszli.

P. Grzyb ubolewa nad stratą zegarka, policja zaś poszukuje spryciarza.

Szajka złodziejska w potrzasku.

Opryszek usiłował okraść policjanta. Pochwycenie szajki zawodowych rzezimieszków.

Na innem miejscu donosimy o okradzeniu pątników przez złodziei podczas odpustu Wniebowzięcia M. B. na Jasnej Górze. Policja, która czuwała w różnych miejscach bazyliki, paraliżowała niecną robotę rzezimieszków, których kilku aresztowano, osadzając w więzieniu.

Pewien urzędnik tutejszego wydziału śledczego, który udał się do kaplicy jasnogórskiej, przyczynił się do wykrycia i aresztowania szajki złodziejskiej, grasującej tam wśród pątników. Do kieszeni urzędnika tego sięgnął zawodowy złodziej kieszonkowy, Józef Kotecki, zamieszkały w Łodzi (ul. Zakątna 41) usiłując skraść portmonetkę z pieniędzmi.

Urzędnik szybko pochwycił złodzieja, który już uprzednio skradł 6 zł. z kieszeni pątnika Aleksandra Łańskiego z pielgrzymki warszawskiej.

Równocześnie w ręce władz wpadli zawodowi złodzieje kieszonkowi, „działający” także w murach Jasnej Góry: Rozalja Gołbiowska, zam. na Lisińcu, Stefanja Barczak i Józefa Wilczyńska—obie zamieszkałe w Warszawie, oraz Juljan Gawroński i Jan Wiśniewski—obaj zam. w Łodzi, przyjaciele „po fachu” Koteckiego.

Krewki małżonek pobił swą połowicę. Kłótnie i spory małżeńskie są w dzisiejszych czasach zresztą i zawsze tak było, na porządku dziennym. Nawet dość często dochodzi do rękoczynów. Płeć słaba walczy zazwyczaj garnkami, talerzami, łyżkami, widelcami itp., zresztą tem, co w ręce wpadnie, panowie zać przeważnie pięściami, no i dolnemi kończynami.

P. Marjanna Hebek (św. Barbary 4), zameldowała w komisarjacie P. P. o dotkliwem pobiciu jej przez męża. Urzędujący przodownik nie wiedział właściwie co ma począć, bo jakże się tu wtrącać w sprawy małżeńskie, jednak obiecał pomoc, celem uspokojenia krewkiego małżonka, który musiał chyba znajdować się pod dobrą datą, o ile potrafił brutalnie pobić swą żonę.

Nowy trick złodziejski. Jak już pisaliśmy we wczorajszym numerze naszego pisma, złodzieje częstochowscy wpadli na nowy sposób: oto napadają na spokojnego przechodnia, wszczynając z nim bójkę, w trakcie której jeden ze „specjalistów” sięga mu do kieszeni, kradnąc ich zawartość. Na ul. Lewe Wały kilku złodziejaszków napadło na p. Józefa Jędrysiaka, zam. w Krzepicach, stosując wyżej wspomniany manewr, w trakcie którego pobili go dotkliwie oraz zabrali mu z kieszeni 50 złotych poczem zbiegli. Policja poszukuje spryciarzy.

Kradzieże.

— P. Władysławowi Gadowi (Złota 126) za pomocą urwania kłódki z zamkniętej komórki, skradziono 4 kaczki i królika, wartości 22 złotych.

— Za pomocą wyjęcia szyby w oknie dostali się do mieszkania p. Romana Buczka (Warszawska 98) nieznani złodzieje, którzy skradli mu garnitur męski, pantofle bieliznę i legitymację, łącznej wartości 150 złotych.

— Do fabryki papierośnic p. Szai (N. M. P. 32) dostali się za pomocą wyjęcia szyby nieznani sprawcy, którzy skradli pas transmisyjny i znaczki pocztowe, ogólnej wartości 98 złotych.

ZE SPORTU.

Z okazji Swięta Żołnierza oraz otwarcia wykończonego stadjonu 27 p. p., dzięki usilnym staraniom p. płk. Czaplińskiego, dowódcy 27 p. p., w dniach 14 i 15 b. m. odbyły się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo miasta Częstochowy.

Zawody trwały przez dwa dni i mimo braków technicznych, należy je zaliczyć do udatnych. Szkoda tylko, że piękne zawody lekkoatletyczne u nas w Częstochowie nie wzbudzają większego zainteresowania wśród publiczności.

Ogromny sukces w tych zawodach odniosła sekcja lekkoatletyczna Stowarzyszenia Pracy Społeczno - Wychowawczej im. Marszałka J. Piłsudskiego, zdobywając na 13 konkurencyj — 11 pierwszych miejsc, a ilość punktów większą od wszystkich organizacyj razem, biorących udział w tej imprezie.

Jak się dowiadujemy, Stowarzyszenie, prowadząc racjonalne wychowanie fizyczne, zaangażowało specjalnego trenera w osobie p. Szora, co uwidoczniło się wyraźnie już w pierwszym występie tej sekcji pod względem wykonania i stylu poszczególnych zawodników, jak też i pod względem sportowego zachowania się na boisku. Za wprowadzenie na nowe tory miejscowej lekkoalletyki, organizatorom zawodów z dowódcą 27 p. p. p. płk. Czaplińskim na czele należą się wyrazy gorącego podziękowania.

Szczegółowe wyniki zawodów sportowych.

Bieg dla pań 60 mtr. — I miejsce Monatówna (Warta), 9 sekund. Bieg dla pań 800 mtr. Kowacka (Victoria) 2 min. 47 sekund. Rzut oszczepem dla pań Efrajmówna (Warta) 17.54 cm. Rzut dyskiem dla pań Kowacka (Victoria) 20.59 cm. Skok wdal dla pań Kucharzewska (Victoria) 3.90 cm. Skok wwyż dla pań Kowacka (Victoria) 1.13 cm. Bieg 100 mtr. dla panów Bociański (Stow. J. P.) 12 sek. Bieg 200 mtr. Bociański (Stow. J. P.) 24.3 sek. Bieg 400 mtr. Szmelczyński (Stow. J. P.) 59 sek. Bieg 800 mtr. Kałędkiewicz (Victoria) 2.12 sek. Bieg 1,500 mtr. Nowakowski (27 p. p.) 4 m. 48 sek. Bieg 3,000 mtr. Leszczyński (Stow. J. P.) 10.15.1 sek. Sztafeta 4 x 100 mtr. (3 drużyny) — Stow. J. P. (w składzie Kurek — Szmelczyński — Szymkowiak — Bociański), 50.7 sek. Pchnięcie kulą Szymkowiak (Stow. J. P.) 10.41 cm. Rzut oszczepem Gliński (Stow. J. P.) 44.52. Rzut dyskiem Łempicki (Stow. J. P.) 32.47 cm. Skok o tyczce kpr. Kędzierski (27 p. p.) 2.98. Skok wwyż Szymkowiak (Stow. J. P.) 1.58 cm. Skok wdal Głąb (Stow. J. P.) 6.03 cm.

W ogólnej punktacji dla Pań I-sze miejsce KOS. „Victoria” 22 punkty przed KS. „Warta” 10 punktów.

W ogólnej punktacji dla panów I sze miejsce zajęła sekcja lekkoatletyczna Stowarzyszenia Pracy Społeczno - Wychowawczej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego 47 punktów przed W.K.S. 27 p.p. 20 punkt. i KOS. „Victoria” 10 punk.

Międzygrupowe zawody rewanżowe R. K S. (Radom) — K.O.S. „Victoria”.

W ub. niedzielę odbyły się rewanżowe zawody międzygrupowe między R.K.S. (Radom) a K.O.S. „Victoria”, zakończone wynikiem remisowym 1:1 (0:1) Gra była na niskim poziomie, na co licznie zgromadzona publiczność, żądna ujrzenia ładnej i stylowej gry mistrzów, nie była przygotowaną. Na usprawiedliwienie należy podać, że R. K. S. poprzedniego dnia rozegrał ciężkie zawody z mistrzem grupy sosnowieckiej KS. „Unja”, wygrywając w stosunku 3:2. Gra prowadzona była ostro i brutalnie. W pierwszej połowie z powodu nieporozumienia w tyłach gości „Victoria” uzyskuje bramkę przez Prószyńskiego, pod koniec drugiej połowy R.K.S. wyrównuje.

Należy nadmienić, że kierownictwo K. O. S. „Victoria” nie dołożyło żadnych starań, ażeby należycie przyjąć gości A szkoda!

O mistrzowstwo klasy „B” „Częstochówka” — „Victoria” II 8:0 (2:0).

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Syn sędziego pobity w Blachowni.

Łobuzerskie wybryki zwyrodniałych osobników są na porządku dziennym nietylko w mieście, lecz także w podmiejskich okolicach wycieczkowych, gdzie bezpieczeństwo stanęło w ostatnich czasach pod znakiem zapytania. W Blachowni często zachodzą wypadki napadów zwyrodniałych wyrostków na gości z Częstochowy, szukających wytchnienia po pracy. Wczoraj pobity tam został ciężko syn jednego z sędziów częstochowskich. W związku z tem udali się do Blachowni pp. powiatowy komendant policji, komisarz Herr i kierownik wydziału śledczego, pkomisarz Kozłowski. Niewątpliwie opryszków spotka zasłużona kara, która powinna być przykładem odstraszającym dla innych opryszków, szukających rozrywki w dzikich orgjach.

Z KRAJU.

Pobicie egzekutora skarbowego

i policjanta przez krewkich małżonków.

We wsi Brzozówka doszło do starcia między grupą ludności a egzekutorem urzędu skarbowego w Olkuszu, który w asyście policjanta chciał za nieuiszczone podatki zająć szafę w mieszkaniu małżonków Litewków.

Małżonkowie Litewkowie rzucili się na komornika i policjanta, kopiąc i gryząc.

Mieszkańcy Brzozówki, zwabieni krzykami Litewków, zebrali się pod ich domem i wychodzącego komornika i policjanta obrzucili kamieniami. Egzekucję musiano przerwać.

Dokonano jej następnie w asyście większego oddziału policji. Piotra Litewkę i jego żonę, oraz podżegacza do ekscesów, Jana Salika, aresztowano.

Krwawy napad bandytow pod Gorlicami.

W Ropicy pod Gorlicami do mieszkania Apolonji Urbanowej wdarli się przez okno trzej zamaskowani bandyci. Córka Urbanowej Paulina zbudzona ze snu i przerażona widokiem bandytów, usiłowała wybiec z pokoju, czemu jednak przeszkodzili bandyci i poczęli ją kłóć nożami.

Krzyk masakrowanej córki obudził matkę śpiącą wraz z synem w drugim pokoju. W chwili, kiedy Urbanowa wraz z synem ukazali się na progu pokoju, rzucili się na nich bandyci i pokrajali ich dosłownie nożami. Dopiero na alarm, wszczęty przez sublokatora Urbanowej Józefa Zapały, bandyci zbiegli.

Paulina Urbanówna, której bandyci zadali 9 ran zmarła natychmiast, matka zaś jej i brat bardzo ciężko ranni zostali przewiezieni do szpitala w Gorlicach.

Niezwykła przygoda tancerki.

Tancerka jednego z warszawskich teatrzyków rewjowych p. G. przeżyła w czwartek wieczorem chwile pełne emocji i strachu. Oto wychodząc z teatru po skończonem przedstawieniu p. G., skinęła na taktówkę. Taksówka podjechała i p. G. wsiadła do niej niezauważywszy, iż chorągiewka przy liczniku jest opuszczona a wewnątrz znajduje się jakiś mężczyzna.

Dopiero zatrzasnąwszy drzwiczki auta spostrzegła w głębi swego auta nieproszonego towarzysza podróży. Zanim zdołała krzyknąć taksówka ruszyła, tajemniczy pasażer zaś zatkał tancerce usta i skrępował ręce. Taksówka jechała tymczasem za miasto przez pusty o tej porze most ks. Poniatowskiego.

Przez cały czas jazdy w głębi auta tancerka szamotała się z napastnikiem. Wreszcie taksówka zawróciła, przejeżdżając zaś obok posterunku policyjnego p. G. stłukła szybę w aucie i zaczęła wzywać pomocy, zdoławszy chwilowo uwolnić się ostatnim wysiłkiem od napastnika. Spisano protokół. Kierowca taksówki tłumaczył się tem, iż był przekonany, że p. G. i jej nieproszony towarzysz są dobrymi znajomymi.

Jak się okazało po wylegitymowaniu napastnika, jest on synem ziemianina z pod Białegostoku;—oświadczył, iż zainscenizował tę całą awanturę z żartów i dla rozrywki. Rozrywka ta może go drogo kosztować, ponieważ będzie teraz odpowiadał przed sądem.

U stóp „Góry Duchów" giną biali.

Na ołtarzu ofiarnym w „Wąwozie śmierci" płynie krew „bladych twarzy".

W Kalifornji, w okolicy gór Serra Nevada (Ameryka) panuje od dłuższego czasu straszliwe wzburzenie wśród mieszkańców. W ciągu kilku zaledwie tygodni nastąpił cały szereg zbrodni, popełnionych u stóp Góry Duchów w tak zwanym „Wąwozie Smierci".

Pierwszą ofiarą okropnej góry padł właściciel trzód, Owery Keezer. Ciało jego znaleziono u stóp góry, a na ramieniu widniał kabalistyczny znak.

Drugą ofiarą była 15-letnia Florence Grist. Dziewczynka wyjechała konno na spacer i zapędziwszy się w poszukiwaniu kwiatów do wąwozu, więcej nie wróciła. Koń jej zjawił się po kilku dniach w domu, a po jakimś czasie pod blokiem skalnym znaleziono ciało dziewczyny. I ona miała kabalistyczny znak na ramieniu.

Ostatniemi dwiema ofiarami tajemniczych zbrodniarzy była para młodych narzeczonych, 18 letnia Carmen Wagner udała się na polowanie w towarzystwie narzeczonego Henry Sweeta. Znaleziono ich ciała w straszliwym stanie; nosiły one te same mistyczne znaki.

Policja kalifornijska nie ustawała w poszukiwaniach.

I oto zwrócono uwagę na szczególną okoliczność.

Za każdym razem, gdy grzebano ofiary Góry Duchów, na pogrzebie zjawiał się wódz czerwonoskórych, szczepu Jakua w otoczeniu swych wojowników z żonami i dziećmi.

W wrogiem milczeniu Indjanie przyglądali się pogrzebowi. Potem, wciąż milcząc, odchodzili, wspinając się na Górę Duchów, po której zboczach spływała krew Indjan w czasie, gdy „białe twarze" zdobywały Serra Nevadę.

Zaobserwowano też, że zawsze, nazajutrz po pogrzebie, wysoko na górze zapalały się ognie i rozlegały się dzikie okrzyki z towarzyszeniem tam-tamu.

Policja, przybyła celem zbadania łańcucha zbrodni z San Francisco i Nowego Jorku, zwróciła baczną uwagę na Indjan. Rezultaty były prawie natychmiastowe. U jednego z czerwnonoskórych, Jacka Ryana, znaleziono zegarek zamordowanej Carmen Wagner; aresztowano więc Ryana i jego przypuszczalnego wspólnika Waltera Dawida.

Aresztowani mruczeli jakieś dziwne zaklęcia i nie odpowiadali na zadane im pytania.

Wkrótce potem w puszczy, której dotychczas nie tknęła stopa białego człowieka, znaleziono ukryty wśród skał ołtarz ofiarny.

Powstało podejrzenie, że zarówno Carmen Wagner, jak i poprzednie ofiary były w całem tego słowa znaczeniu ofiarami, składanemi okrutnemi bożkowi pogańskiemu na ołtarzu przezez czerwonoskórych.

Rozmaitości.

Jak się odbywa ekspedycja złota w Anglji?

Sztaby złota, umieszczone w zwykłych skrzyniach.

Często się teraz słyszy o transportach złota. Po dziesięć, a nawet więcej miljonów złota wysyła tygodniowo Bank Angielski do banków francuskich. Zdawałoby się więc, że transport tak drogiego kruszcu odbywa się w asyście wojska i policji. Tymczasem tak wcale nie jest. Złoto wysyła się w sztabach i skrzyniach tak samo, jak się wysyła kapustę lub inny zwykły towar.

W Anglji złoto jest przechowane w Banku Angielskim na Threadneodle Street. Jest to niski zaniedbany gmach w samem centrum city londyńskiej. Gdy złoto spoczywa w piwnicach i safesach banku, jest ono strzeżone przez specjalnych żołnierzy, ubranych w czerwone mundury. Ale to tylko, gdy złoto znajduje się w Banku. Kiedy zaś bywa transportowane do innej miejscowości, to nawet zwykły kasjer nie jest przy tem obecny. Złoto przychodzi i wychodzi z Banku, nie zwracając niczyjej uwagi.

Do Banku Angielskiego napływa dużo złota wprost z Afryki. Przychodzi ono z kopalni i zawsze jest — „nowe złoto". To „nowe złoto" przywozi się w zwykłych samochodach ciężarowych, pomalowanych na zielono, bez żadnych asyst policyjnych. Przedtem zaś, zanim złoto zostaje zdeponowane w Banku Angielskim, bywa ono oczyszczane. Aby mogło być przyjęte do Banku, musi zawierać niemniej, jak jedenaście dwunastych czystego kruszcu.

Przewóz do Francji również odbywa się całkiem w prozaiczny sposób. Złoto bywa umieszczane w małych drewnianych skrzyniach. Każda skrzynia posiada przeszło pół łokcia długości. W jednej skrzyni znajduje się tylko jedna sztaba złota. Wartość takiej sztaby równa się około 1,700 funtów sterlingów, czyli 73.000 złotych. Takich skrzyneczek można widzieć bardzo dużo na podwórku Banku, zwanego Lothbury courtyard. Wyglądają, jakby skrzyneczki od pomarańczy lub innych owoców. Gdy jest ich już sporo wyniesionych z piwnic, ładuje się je na samochody ciężarowe i odsyła się do stacji Victoria w Londynie. Na każdym takim samochodzie towarowym znajduje się złoto wartości 150.000 funtów sterlingów, czyli około 7 miljonów złotych.

W Ameryce, a szczególnie w Nowym Jorku pieniądze są przewożone w samochodach pancernych. Również i w innych krajach pieniądze są strzeżone przez wojsko lub policję. Strzeże się je jeszcze bardziej podczas podróży, niż kiedy leży w bankach. W Anglji jest zupełnie odwrotnie. Złoto jest strzeżone, gdy leży w Banku. Ale przewóz złota odbywa się bez żadnego nadzoru. Złoto wożone jest zwykłym sposobem przez ulice Londynu, bez żadnej eskorty wojskowej lub policyjnej.

A najważniejszem jest może to, że jeszcze nigdy nie zdarzyła się kradzież złota w Anglji. Nikt nawet się nie interesuje temi zielonemi samochodami, które przewożą drogi ten kruszec z miejsca na miejsce.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 19 sierpnia.

11.40 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr hejnał krak., program na dz. bież.
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.10 Kom. meteor. i d. c. płyt.
14.50 Komunikat gospodarczy.
15.25 „Wśród książek".
15.45 Komunikat harcerski.
16.00 Program dla najmłodszych
16.30 Muzyka dla dzieci.
16.45 Komunikat Centr. Biura Hydrograf. dla żeglugi i rybaków
16.50 „Radjokronika".
17.15 Pieśni w wyk. chóru kozaków
17.35 Odczyt ze Lwowa.
19.00 Rozmaitości.
19.20 Płyty gramofonowe.
19.30 Giełda rolnicza.
19.45 Urz. Kom. Państw. Instytutu Meteor.
20.00 Pras. dziennik radjowy.
20.10 Komunikat sportowy I.
2015 Piosenki w wykonaniu chóru Warsz.
20.45 Kwadrans literacki.
21,00 Koncert z Krakowa.
22.00 Feljeton p.t. „Egzotyczna wyprawa",
22.15 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.20 Kom. meteorol., polic., sport.
22.25 Program na dzień następny.
230.0 Muz. lekka i taneczna.

KATOWICE dnia 19 sierpnia.

11.40—15.20 Transmisja z Warszawy.
15.20—15.35 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Sl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
15.35—24.00 Transmisja z Warszawy.

Ksawery de Montepin.

MACOCHA

POWIEŚĆ 128

Pani de Lorbac wzięła list do ręki. Podczas przebiegania oczami kilku skreślonych wierszy, łzy nie przestawały płynąć po jej policzkach.

— Moja córko, moja droga córko! — powtarzała, przyciskając do ust papier, do którego dotykały się palce jej dziecka.

— Było to jej obowiązkiem nas ocalić — powiedziała macocha. — Zrobiła to... To dobrze... Teraz chodź.

Głosem zdławionym, ledwie dosłyszalnym, Teresa jeszcze mogła się zapytać:

— Chcesz mnie zawieźć do Gastona Dauberive?

— Tak, trzeba.

— Ale Gaston, to przeszłość żyjąca...

— I ocalenie także.

— Gdy mnie zobaczy, będzie mnie przeklinał.

— Nie, ponieważ córka twoja pisała, iż oczekuje, aby przebaczyć. Czy myślisz, iż córka twoja wciągnęłaby nas w zasadzkę?

— Obawiam się...

— To szaleństwo. Czegoż właściwie się obawiasz?

— Nie wiem, ale drżę czegoś.

— Powtarzam ci, żebyś pojechała. Tak trzeba, ja tak chcę!

Jeszcze raz ugięła się przed postanowieniem silniejszem, niż jej własne. Po kilku chwilach była gotową do wyjścia.

Pani Daumont wzięła ją pod rękę i zeszła ze schodów, kierując się ku oczekującej karecie. W tymże samym czasie wchodził do domu Rene.

Widział wszystko, ale nie mógł nic zrozumieć. Przybrana jego matka i pani Daumont udają się do pałacyku hrabiny Kouravieff. Jakiż powód je tam prowadzi? Szło bezwątpienia o Różę, jej los miał się rozstrzygać...

Rene myślał, iż oszaleje wobec nierozwiązanej zagadki. W jednej chwili zdało mu się, iż traci sposobność zastanawiania się nad tem, co się dzieje. Wśród chaosu, jaki powstał w jego głowie, jedno tylko pragnienie pozostało wyraźne...

— Muszę iść do ojca, opowiedzieć mu o wszystkiem i zażądać jego rady...

I otworzywszy drzwi pałacyku, wpadł jak huragan do gabinetu pana de Lorbac.

Ten podniósł głowę i wydał okrzyk zadziwienia i przestrachu, widząc przed sobą syna, bladego, z oczami przestraszonemi, twarzą zmienioną.

— Rene, co ci jest? — zapytał natychmiast.

Młody człowiek mógł wymówić jeden tylko wyraz:

— Róża...

— Róża? — powtórzył doktór. — Matka twoja powiedziała mi, że udała się do folwarku Roziers.

— Kłamstwo!

— Gdzież więc jest?

— W domu pani Kouravieff...

— To nie może być. Cóżby tam robiła?

— Obłąkany, którego leczyłeś, ojcze, obłąkany Gaston Dauberive, jest jej ojcem.

— Co mi powiadasz?

— Prawdę... ale to jeszcze nie wszystko. Matka moja i pani Daumont w powozie hrabiny, udały się tam także.

— Niemożliwe...

— Widziałem, jak pojechały.

— Odwiedzić Różę — zawołał pan de Lorbac. — Opuścić dom bez uprzedzenia mnie o tem, skłamać mi?... Co takiego się tu dzieje? Cóż ukrywa owa tajemnica?

— O tem u hrabiny Kouravieff dowiedzieć się możemy rzekł Rene, który tymczasem odzyskał energję.

— Czy chcesz, żebyśmy razem poszli do hrabiny?

— Błagam cię o to, mój ojcze... I nie traćmy ani chwili. Przeczuwam jakieś nieszczęście.

— Poślij tedy po powóz.

— Czeka na nas, chodź, mój ojcze.

X.

Feliks Jarry wyszedł bardzo blady z pokoju rzeźbiarza.

Widząc Różę, podającą ojcu napój, który miał sprowadzić atak gwałtownego szaleństwa i śmierć, nie mógł się wstrzymać od powiedzenia samemu sobie, że owa śmierć, która zadziwi niemało doktora Lorbac, i która mu wyda się podejrzaną, sprowadzi policję, a ta rozpocznie ze swej strony poszukiwania.

Włosy powstały mu na głowie.

Któż wie, czy z tych poszukiwań nie dowiedzą się prawdy.

Pani Kouravieff posiadała testament, ukradziony intendentowi Pawła Gaussin, Michałowi Bernardowi, który został zabity...

Kto wie, czy jego zabójca nie zostanie wykryty i zaprowadzony na szafot.

Strach paniczny nie namyśla się.

Ex-galernik doszedł do przekonania, że największe niebezpieczeństwo zawisłoby nad jego głową, gdyby pozostał w pałacyku, hrabiny, gdyby nie pośpieszył uciec, zabrawszy z sobą testament, który kompromitował go tak ciężko, oraz gdyby nie zabrał pugilaresu hrabiny, z biletami bankowemi, które tenże musiał zawierać.

(D. c. n.)

Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych.—Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturano-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marj Panny Nr. 59. Tel. 80 i 7-99